

Rudi Schuberth – Monika

Na plaży słońce praży, tu bladość ciał zanika,
wśród tłumu wczasowiczów dziewczyna ratownika.
I patrzą setki oczu, i z wody i z kocyka,
gdy ona idzie plażą, wszyscy o niej marzą.

Monika, ach, Monika, dziewczyno ratownika,
pół plaży tutaj marzy, że kiedyś się przydarzy.
Twe ciało opalone, prawie nie osłonięte,
każdy wzrokiem dotyka - Monika, Monika, Monika.

Był kiedyś na tej plaży taki, co się odważył,
ratownik miał baczenie i dał mu ostrzeżenie.
Zabrała gościa woda, na dno poszedł jak kłoda,
na zawsze się pogrożył, bo ratownik nie zdążył.

Monika, ach, Monika, dziewczyno ratownika,
pół plaży tutaj marzy, że kiedyś się przydarzy.
Twe ciało opalone, prawie nie osłonięte,
każdy wzrokiem dotyka - Monika, Monika, Monika.

*Uwaga, uwaga! Tu mówi ratownik!
Panowie na materacu!
Do Szwecji w przeciwnym kierunku!
Pan w czerwonym czepku: proszę nie drażnić rekina!
Powtarzam, proszę nie drażnić rekina! Aaaaaaaa!
A nie mówiłem!??*

Rok minął, a na plaży już nowy tłum się smaży
i z innym się Monika ratownikiem spotyka.
Tłum gości znów zazdrości palce gryząc do kości,
i coraz to któryś z okrzykiem: "Monika!"
rzuca się w morze i znika.

Monika, ach, Monika, dziewczyno ratownika,
pół plaży tutaj marzy, że kiedyś się przydarzy.
Twe ciało opalone, prawie nie osłonięte,
każdy wzrokiem dotyka - Monika, Monika, Monika.